Pszczelarz i Ogrodnik

Miesięcznik dla spraw pszczelarskich i ogrodniczych

Nr. 4 1933

Dlaczego powinniśmy hodować pszczoły?

Przedewszystkiem pszczoły pokarmu nietylko od nas nie potrzebują, lecz nam go dają zupełnie darmo. Miód jest lekarstwem na wiele chorób, a dla dzieci i starców jest pokarmem nieocenionym przez nas należycie. W starożytności długowieczność przypisywano spożywaniu miodu w rozmaitych postaciach. Zresztą o tem wiele się pisze i mówi, lecz mało czyta i daje posłuchu dobrym radom.

Następnie pszczoły przez zapylanie kwiatów powiększają conajmniej 10-krotnie zbiory wszelkich owoców i ziarn. Stwierdzają to czynione stale doświadczenia, zresztą to są rzeczy znane od dawna. Obliczono, że Niemcy zyskują przez zapylanie przez pszczoły około 300 miljonów dolarów. Dawniej tam płacono za pozwolenie postawienia uli w cudzym ogrodzie, gdy się jednak przekonano, że pszczoły przysparzają duże korzyści, dziś, zamiast brać opłatę od uli, sami właściciele sadów własnym kosztem przywożą i odwożą całe pasieki. I u nas ten zwyczaj powstaje, ale nie korzysta się z doświadczeń zagranicy. Jeden z pszczelarzy żalił się piszącemu, że pewien właściciel majątku żąda od niego dzierżawy za postawienie uli w ogrodzie majątku. Jest to źle zrozumiany interes.

Dalej stwierdzono, że pastwiska i łąki w takich okolicach, gdzie hoduje się dużo pszczół, są zdrowsze i pożywniejsze dla bydła (zwiększają ich mleczność), a zwłaszcza dla owiec. Pszczoły zapylają kwiaty tych roślin, które są poszukiwane przez zwierzęta, powiększają liczbę nasion, a przez to i liczbę samych roślin.

Z tych kilku przykładów wynika wniosek, że gdyby pszczół nie było, nie byłoby pożytecznych roślin lekarskich, stopniowo wyginęłyby drzewa owocowe, gdyż brak owoców zniechęciłby do zakładania ogrodów i ich pielęgnacji, jakiej zawsze wymagają.

Mimo, że obcujemy z pszczołami od zarania naszej historji, z żalem należy stwierdzić, że Polska pod względem hodowli i pielęgnacji pszczół wciąż jeszcze znajduje się w stanie niemowlęctwa i bezradności. Dość wspomnieć, że w takiej Czarnogórze liczą sprawozdawcy - pszczelarze 5 uli na 1 mieszkańca — u nas, niewiem, czy wypadnie 50 pszczół na jedną głowę — daj Boże, aby było więcej. Cóż mówić o innych cywilizowanych krajach, gdzie bartnictwo rozwija się z każdym rokiem coraz poważniej i coraz szybciej. Polska tymczasem sprowadza miód zagraniczny, zamiast go wysyłać, jak było wtedy, gdy mówiono o Polsce, że to jest kraj mlekiem i miodem płynący. Ale wtedy istniały dla bartnictwa liczne przywileje, nadawane przez Piastów i Jagiellonów rodzimym pszczelarzom, którzy tworzyli osobny cech bartniczy. Jak wysoką opieką otaczał rząd i naród pszczołę i jej pracę, świadczą o tem najlepiej dawne prawa, według których złodziej, gdyby się ośmielił włamać po miód do obcego ula, tracił prawą rękę, albo był — jak powiada prawo, pisane przez starostę przasnyskiego Imć pana Krzysztofa Niszczyńskiego w roku 1550, karany na gardle.

Zapyta czytelnik: a czy dziś pszczelnictwo opieki niema, są przecież wydawane coraz nowe prawa? Owszem prawa są, ale na papierze. Opieka jest także, tylko nie ma jej kto wykonywać. Jest nawet duża propaganda przez radjo, a druga kosztowniejsza, bo co miesiąc objeżdża Polskę w specjaln. wagonie instr., pouczając poglądowo sprawy pszczelnictwa, ogrodnictwa i hodowli drobiu. Ale posłuchajcie co mówią pszczelarze, zrzeszeni w Okręgowem Towarzystwie w Częstochowie: w ciągu 1932 r. zgłoszono piszącemu kradzieże: 1) w Herbach Polskich u p. Trzepiura wybrano miód z 2-ch uli; 2) w Błesznie u p. Rozenbauma zniszczono 2 ule z pszczołami, zabierając miód; 3) w Częstochowie u p. Kałużyńskiego wybrano miód z 2-ch uli, niszcząc pszczoły i 4) u piszącego wybrano 2 ramki z miodem w jesieni, niszcząc matkę i część pszczół. O wszystkich kradzieżach były dochodzenia policyjne, na szczęście dla złodziei, bez skutku.

Podczas, gdy pszczelarze sąsiednich krajów otrzymują dla podkarmiania pszczół po 10 kg. cukru taniego i czystego na każdy ul, to u nas zaledwie można dostać po 2 kg. na ul, ale skażonego trocinami, co bardzo zabójczo wpływa na zdrowotność pszczół. Zamilczę tym razem o trudnościach połączonych z uzyskaniem tego cukru. Są poczynione wnioski do Min. Rolnictwa o zmianę tego systemu i pragnę mieć nadzieję, że to nastąpi. Nie będę tutaj wyszczególniał dalszych niedomagań, jakie utrudniają i tamują rozwój pszczelnictwa. Do pewnego stopnia jest winą samych pszczelarzy, że nie mają takich przywilejów, jak zagranicą, bo nie chcą się zrzeszać i nie mają centrali, którąby brakujące nam ulgi i prawa wykołatała u rządu, u którego niebrak dobrej chęci.

Większość naszych pszczelarzy to ludzie zazdrośni i nieoświeceni, przeważnie trzymają pszczoły dla interesu, nie mają do nich miłości i szacunku. Takich miłośników i badaczy jak ks. Dzierżon, dr.

Ciesielski i im podobnych było i jest bardzo niewielu. Może zczasem ilość prawdziwych miłośników powiększy się, a prawo i opieka przestanie istnieć tylko na papierze. wówczas powrócą czasy Piastów i Jagiellonów i Polska naprawdę stanie się krajem produkującym miód dla pożytku narodu i dobra państwa.

Ignacy Młodkowski — (Pszczelarz Polski).

O zakładaniu pasieki

1. Zakup pszczół. Pszczelnictwo jest zajęciem idealnem, sprawia człowiekowi wiele zadowolenia i przynosi znaczne korzyści materjalne, jeżeli jest umiejętnie pprowadzone. Założenie małej pasieki niewiele kosztuje, a sama praca przy pszczołach nie zabiera też zbyt wiele czasu. Hodowaniem pszczół może się zatem trudnić każdy, który posiada choć małą posiadłość rolną.

Najlepszą porą do nabywania pszczół jest wiosna. Przy zakupie pszczół, o ile chce się uniknąć strat, trzeba zważać na to, aby pień był silny, i. j. muszny, miał dostateczny zapas miodu, zdrową i młodą matkę i nie podlegał zgnilcowi. W ulu matki np. poznajemy po ułożonym czerwiu. Jeżeli nabywamy pszczoły w kószkach, to stan pnia trzeba zbadać po oznakach zewnętrznych, które doświadczonemu pszczelarzowi są dobrze znane. Dlatego dobrze jest przy zakupie pszczół zwrócić się o poradę do doświadczonego pszczelarza. Słabych pni nie należy kupować, niechcąc się narażać na kłopoty i straty. Początkującym pszczelarzom zaleca się celem uniknięcia niepowodzeń, nabywać gołe roje w czasie rójki i osadzać je w kószkach. które są praktyczne i tanie, a później, gdy nabędą więcej wprawy w gospodarce pasiecznej, mogą przejść do uli ramkowych. Gołe roje trzeba wcześniej nabywać, aby mogły sobie swoje mieszkanie zabudować jeszcze przed zimą.

2. Przewożenie pszczół. Najodpowiedniejszą porą do przewożenia pszczół jest wiosna i jesień. O tej porze są plastry twarde i nie zawierają wiele czerwiu, dlatego nie obrywają się tak łatwo przy przewożeniu. W lecie nie zaleca się pszczół przewozić ponieważ plastry są w tym czasie miękkie i ciężkie od miodu i czerwiu, więc łatwo się obrywają. Przewożąc zaś pszczoły zimą, opuszczają kłąb, w którym siedzą zgromadzone, rozchodzą się w ulu i mogą łatwo zmarznąć. Ile możności. trzeba się starać przewieźć pszczoły na wiosnę w kwietniu, albo jesienią w wrześniu lub później. Wylotki należy szczelnie pozatykać szmatkami, aby się w drodze nie pootwierały. Okienka wyjmuje się, a w miejsce tych zakłada się ramę z siatką drucianą, drzwiczki pozostawia się otwarte.

Przy kószkach odkłada się dennicę, a cały otwór nakrywa się rzadkiem płótnem (od worków) i obwiązuje mocno sznurkiem. Wóz wyścielamy grubo słomą i ustawiamy kószki albo też ule krajem plastrów w kierunku kół. Kószki zaleca się ustawić głową na dół, by plastry, które zawierają w górnych częściach miód, tak łatwo nie oberwały się. Ustawiając bowiem kószkę dnem do góry, leży cały ciężar na dole i dlatego plastry tak łatwo oberwać się nie mogą.

Będąc zmuszonym przewozić pnie w lecie, trzeba świeżo zniesiony miód wytrząsnąć, a pomiędzy plastry z czerwiem zawiesić ramki z próżną woszczyną, aby w ulu więcej miejsca zrobić i przewieźć nocą w dniu chłodniejszym. Przy dalszym transporcie starać się trzeba dać pszczołom możliwie jak najwięcej powietrza.

Gołe roje przewozi się i przesyła w rojnicy, czyli skrzyneczce specjalnie do tej czynności sporządzonej z cienkich deszczułek.

3. Gdzie ustawiać pszczoły? Dobry rozwój pasieki zależy przedewszystkiem od miejscowości czyli od ilości roślin miododajnych. Przy wyborze miejsca trzeba więc w pierwszym rzędzie na dobrą okolicę zważać, ale zarazem zwracać uwagę jeszcze na inne okoliczności, które wpływają na rozwój pni. Wybiera się w ogrodzie miejsce zasłonięte od chłodniejszych wiatrów północnych i zachodnich. Ule trzeba więc ustawić ile możności wylotkami zwrócone ku wschodowi lub południowi. Miejsce zajęte przez pasiekę, może być zarośnięte trawą, należy ją jednak często kosić. Ule należy ustawić na podstawach lub kołkach osobno, przynajmniej pół metra od ziemi. Nisko ustawiony ul psuje się łatwo z powodu wilgoci wychodzącej ze ziemi, a pszczoły biegające na nisko położonych siodełkach, zostają pożerane przez czatujące na nie ropuchy.

Ważną rzeczą jest, aby ule nie stały zbyt gęsto siebie. Należy ustawić ule w pewnem oddaleniu od siebie, przynajmniej metr jeden od drugiego. Większą ilość uli ustawia się w rzędach, co 3 metry jeden rząd. W ten sposób stoi każdy ul oddzielnie, a pszoły przy oblocie, czy też przy wlatywaniu do ula nie będą się tak łatwo mylić. Dobrze jest też ule pomalować różnemi kolorami, aby pszczoły się nie myliły i do obcych uli nie wlatywały.

Nie powinna się stawiać uli blisko dróg i miejsc, gdzie przebywają zwierzęta domowe.

W jaki sposób przepędzać pszczoły z koszki do ula?

Przenoszenie pszczół z kószki do ula ramkowego uskutecznia się najlepiej na wiosnę, o ile możności zaraz po pierwszym oblocie. Do ula, przeznaczonego na nowe mieszkanie, zawieszamy 6—8 ramek z świeżą woszczyną — zależnie od siły starego pnia. Nowy ul stawiamy na miejsce kószki tak, aby wylotek przypadł w to samo miejsce, gdzie był wylotek zabranej kószki. Kószkę z pszczołami

przechylamy, podkurzamy pszczoły cośkolwiek zapomocą podkurzacza i ustawiamy ją dnem do góry na czterech palikach wbitych w ziemię na uboczu. Na kószkę z pszczołami stawiamy próżną kószkę i obwiązujemy kószki w miejscu zetknięcia szczelnie płótnem. Następnie pukamy niezbyt silnie ale krótkiemi uderzeniami równocześnie dwoma kijami, najprzód w dolnej części kószki, a potem coraz wyżej. Pukanie powinno trwać przynajmniej 15 minut z krótkiemi przerwami. W przerwach zaopatrują się w pszczoły w zapasy miodu i przechodzą do górnej kószki wraz z matką, co można po silnym szumie stwierdzić i uwiążą się tam jak w naturalnym roju. Kószkę zdejmujemy i wstrząsamy pszczoły do ula. Woszczynę z kószki wycinamy i zmiatamy z każdego kawałka pozostające pszczoły mokrem piórem lub szczoteczką do nowego mieszkania. Gdyby matka nie miała przejść razem z pszczołami, to trzeba ją odszukać przy wycinaniu plastrów. Obecność matki poznać można po spokojnem zachowaniu się pszczół w ulu. Plastry z czerwiem wykrawamy tak, aby je można w ramki powkładać, a następnie obwiązujemy je do gniazda. Po kilku dniach, kiedy pszczoły plastry do ramek przymocują, trzeba nitki usunąć. Miód zaś z kószki należy rozpuścić w ciepłej wodzie, przez sito przecedzić i pszczołom podać.

Inny sposób bez wypukania. Kószkę postawić dnem do góry na uboczu, plastry wycinać, a pszczoły zmiatać z każdego kawałka do nowego ula, umieszczonego na miejscu starej kószki. Pozostałe pszczoły w kószce wtrząsnąć do ula. Dalsze czynności z czerwiem i miodem wykonać jak w pierwszym sposobie. Czynność tę zaleca się podjąć ciepłego dnia w godzinach popołudniowych.

Przeszczepianie drzew owocowym

Zdarza się często, i żmimo znajomości rzeczy i zachowania największej staranności przy zakładaniu sadu względnie doborze odmian drzew, niektóre z nich sie nie udadzą, to znaczy, że albo pewna odmiana źle rośnie w danych warunkach, słabo owocuje i t. p. lub wskutek nieostrożności w szkółce zostanie pomieszana z innemi i sprzedana pod fałszywą nazwą. Zanim się dobrze zorjentujemy o wartości drzewa, rośnie ono przez parę dobrych lat w sadzie. W końcu wypada z takiem drzewem coś zrobić. Jeżeli jest to odmiana względnie dobra, o owocu smacznym, w dodatku występująca w znikomej ilości sztuk, to te drzewa można tolerować w sadzie. Natomiast jeżeli stwierdzimy, że poza żądanemi odmianami występują w znacznej ilości różne inne, dla nas o małej wartości handlowej, wtedy koniecznie takie drzewa trzeba przeszczepić, starając się wprowadzić nie więcej jak 2—4 odmian. Odmiany dobieramy takie, które zostały dla danej okolicy ustalone i które w danej miejscowości dobrze się udają. Na ten szczegół trzeba zwracać uwagę głównie w terenach podgórskich, gdzie w miarę wznoszenia się terenu, warunki dla drzew się zmieniają. Przeszczepić można też wszystkie drzewa owocowe dzikie, o ile oczywiście nie są one zbyt stare. Drzewa w starszym wieku należałoby odmłodzić, to znaczy przyciąć koronę o ⅓ względnie nawet o połowę i dopiero w rok później na wyrosłych jednorocznych gałązkach razy osadzić. Chodzi o to, by korona na gałązkach, na których osadzamy zrazy, nie była stara i nie skorkowaciała. Tu muszę jeszcze dodać, że w sadach racjonalnie prowadzonych, gdzie każde drzewo jest dokładnie obserwowane i gdzie wszystkie szczegóły się notuje, egzemplarze nawet właściwych odmian, o ile okażą się słabo owocującemi, też się przeszczepia. Podobnie zresztą jak się to czyni w oborze, gdzie nieraz krowa na zewnątrz dobrze wyglądająca musi być usunięta, gdyż w stosunku do drugich za mało daje mleka.

Drzewa starsze przeszczepione wracają bardzo szybko do pierwotnej siły. Dla przykładu przytoczę pewne dane: 24-letnią Renetę Damasońską przeszczepiono Piękną z Boskop. Drzewo to po trzech latach wydało przeszło 100 kg. owocu, a w czwartym już przeszło 200 kg. Wysokość plonu wzrastała z każdym rokiem tak, że w siódmym roku po przeszczepieniu plon wynosił zgórą 500 kg. jabłek. Zaznaczam jednak, że jabłoń ta była każdego roku w czerwcu zasilana dwukrotnie gnojówką, a poza tem otrzymała 5 kg. tomasówki, 5 kg. 22 proc. soli potasowej i co 4 lata 20 kg. wapna. Drugi przykład: 50-letnią dziką gruszę odmłodzono, a w następnym roku przeszczepiono Dobrą Ludwiką. W dwa lata po przeszczepieniu zebrano z niej już 51 kg. owocu, a w pięć lat później 312 kg. Z tego widzimy, że drzewo o ile jest pielęgnowane, szybko po takiej operacji wraca do siły, a zabieg sam zawsze się dobrze opłaca. Przeszczepiamy w ten sposób, że zwykle całą koronę skracamy, pozostawiając na poszczególnych gałęziach tu i ówdzie małe gałązki, które jednak po przyjęciu się zrazów i po wybiciu z oczek pędów, stopniowo usuwamy. Zrazów osadzamy jak najwięcej, t. z. każdą nawet mniejszą gałązkę zaopatrujemy w zrazy. Przeszczepianie, które rozpocząć można już w połowie lutego, zaczynając od czereśni, śliw, następnie przychodzą grusze, a w końcu jabłonie. Najlepszym rodzajem szczepienia jest kozia nóżka. Na drugim miejscu można postawić kożuchowanie. Kozia nóżka jest najlepsza, albowiem zraz zrasta się silnie z podkładką i w przyszłości niema obawy, ażeby gałąź odłamała się w tem miejscu. O kożuchowaniu tego powiedzieć nie można. Jak widzimy samo przeszczepianie nie jest takie kłopotliwe ani trudne. Trochę dobrej chęci, a w sadzie o małej wartości owoców można mieć w krótkim czasie owoc jednolity, wartościowy.

Zatem wszędzie tam, gdzie stwierdzamy, że ta lub owa odmiana nie udaje się, a co najważniejsze nie jest pokupna, drzewa czemprędzej trzeba przeszczepić i nie zwlekać z tą operacją z roku na rok, bo traci się tylko przez to drogi czas.

O uprawie wczesnych warzyw

Uprawa warzyw i owoców jest ważną i normalnie bardzo popłatną gałęzią rolnictwa, u nas niestety dotychczas we wielu okolicach zaniedbaną.

Nawet teraz, w okresie ciężkiego kryzysu, sprowadzamy warzywa z zagranicy za drogie pieniądze.

W roku gosp. 1931—32 sprowadziliśmy cebuli za 289 tys. zł., wczesnych odmian kapusty za 175 tys. zł., jabłek za 2 i pół miljona zł., śliwek suszonych za 4 i pół miljona zł.

Wczesne warzywa doborowej jakości dają najlepszy dochód. Najwyższe ceny osiąga ten ogrodnik, który pierwszy dostawi dany rodzaj warzyw na rynek. Wybitni fachowcy nasi i niemieccy zorganizowali doświadczenia nad badaniem jakości i smaku owoców i warzyw. Okazało się, że warzywa i owoce, wyhodowane na nawozach sztucznych, nie ustępowały pod żadnym względem produktom otrzymanym na dobrze przegniłym nawozie naturalnym, a przewyższały je często pod względem jakości i smaku, co stwierdzono n. p. na szparagach, marchwi i pomidorach. Natomiast warzywa wyhodowane na nieprzegniłych fekaljach lub oborniku, miały przykry zapach i łatwiej ulegały zepsuciu.

Kraje o najwyższej kulturze ogrodniczej stosują wiele nawozów pomocniczych, ich warzywa i owoce są bardzo poszukiwane i drogo płacone. W pierwszym rzędzie azot wpływa nadzwyczaj korzystnie na szybki rozwój delikatnych i soczystych warzyw i owoców.

Przykazania dla zakładających sady

1. Wybierajcie pod sady ziemie najlepsze, żyzne będące w starej sile nawozowej, dobrze uprawione, czyste — wolne od chwastów trwałych.

2. Wybierajcie pod sady ziemie niepodmokłe — zdrowe, ciepłe; — ziemie zimne, zbyt wilgotne są pod sady zupełnie nieodpowiednie.

3. Zakładajcie sady głównie jabłoniowe z odmian późno-jesiennych i zimowych, gdyż jabłek do Polski sprowadza się corocznie po kilka, a nawet kilkanaście miljonów złotych.

4. Zakładajcie sady jabłoniowe, dlatego, że jabłoń w naszym kraju najlepiej rośnie i wydaje najwyższe plony trwałych owoców, dających się przechować aż do wiosny.

5. Zakładajcie sady jabłoniowe, gdyż sady jabłoniowe najlepiej opłacają.

6. Zakładajcie sady jabłoniowe z 3—4-ch odmian najodpowiedniejszych dla waszej okolicy.

7. Wybierając odmiany, zasięgnijcie porady dobrego ogrodnika, instruktora, redakcji pisma fachowego lub też skrzynki rolniczej polskiego radja.

8. Kupujcie drzewka wiadomych odmian na miejscu w dobrych szkółkach, a broń Boże nie nabywajcie drzewek na targach i jarmarkach, niewiadomych odmian, niewiadomego pochodzenia, najczęściej bezwartościowych.

9. Po posadzeniu drzewek, w sadzie nie uprawiajcie żyta, pszenicy, owsa, koniczyny, lucerny.

10. Ziemię w sadzie uprawiajcie tak samo jak w polu pod ziemniaki, buraki, pszenicę.

11. Nawoźcie ziemię w sadzie, co 2—3 lata obornikiem, lub kompostem w jesieni i uprawiajcie ziemniaki i mieszankę na paszę zieloną.

12. Wapnujcie role w sadzie z jesieni wapnem palonem mielonem w ilości 10—20 kg. na ar (100 m. kw.) co 2—4 lata.

13. Stosujcie do nawożenia roli w sadzie nawozy sztuczne (mineralne) potasowe, azotowe i fosforowe w jesieni lub na wiosnę.

14. Pamiętajcie, że drzewa owocowe zabierają z gleby bardzo duże ilości azotu, potasu, wapna, a najmniejsze ilości fosforu; nawożenie drzewa kilkakrotnie więcej opłaca, niż rośliny rolne.

15. Za nawożenie drzewa zapłacą dopiero w drugim roku po zastosowaniu nawozów.

16. Prowadźcie stale i systematycznie walkę z chorobami i szkodnikami drzew owocowych.

Inż. Wł. Pietrzak.

Praktyczne rady

Sady na ziemi piaszczystej.

Na ziemi piaszczystej posadzić drzewa można, lecz nie będą one tak dobrze rosły i owocowały, jak w glebach urodzajnych. W każdym razie dla siebie, na własny użytek można nieduży sad założyć. Kopanie dużych dołów i zaprawianie ich dobrą ziemią, nie odniesie większego skutku, albowiem już po kilku latach korzenie wrosną we właściwą glebę, to jest w piasek. Tylko obfite coroczne nawożenie drzew w promieniu korony, miałoby właściwe znaczenie. A więc w maju i czerwcu zasilanie gnojówką, na zimę nawóz stajenny, który się płytko przykopuje, lub skompostowane fekalja. W braku dostatecznej ilości nawozu naturalnego, można pomóc sobie nawozami sztucznemi. Pod młode drzewko w promieniu jednego metra należy dać: 75 gramów saletry, 200 gramów 20 proc. soli potasowej, 100 gramów superfosfatu. Nadto trzeba odpowiednie odmiany do chudej gleby, n. p. z jabłoni: Renetę Lansberską, Cytrynowe zimowe; z jesiennych: Charłamowskie, a z letnich Inflanckie. Grusze nie udadzą się. Wiśnie: Osthajmska i Łutówka; czereśnie Germersdorfska. Śliwy w ziemiach suchych, chudych rosną słabo, rodzą nie wiele, owoce drobnieją i opadają przed dojrzewaniem.